



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

BOŻE NARODZENIE 2011

Nr 9 (114)
Dobrowolna ofiara

Boże Narodzenie 2011 rok

Pozwólmy Bogu...

W postawach ludzi, o których czytamy we fragmentach Pisma Świętego zauważamy ufność, albo chęć sprawdzania Boga, zauważamy gotowość oddania się Jemu albo jakiś irracjonalny lęk, strach przed tym, że On nam coś odbierze.

Pasterze owszem, sprawdzają, czy nie ulegli jakimś przywidzeniom, ale zaraz potem wysławiają Boga, Maryja „zachowuje wszystkie te sprawy w swoim sercu”, ale służy nim je zrozumie, mędrcy ze wschodu wcześniej wiedzą, że narodził się Ktoś, kto przewyższa ich godnością, już mają przygotowane dary i tylko szukają Tego, co im został objawiony.

Tymczasem Herod boi się o swą władzę, choć uczeni w Piśmie przypominają zapowiedzi proroków, to jednak on nie ufa Bogu, myśli, że jego marne panowanie przeszkodzi Zbawicielowi odnowić myślenie ludzi.

Nie ma piękniejszej postawy niż gotowość powierzenia się Bogu. Nie ma większej mądrości niż wychwalanie Go w każdej chwili życia.

Życzymy z całego serca najobfitszej owocności każdego naszego dnia, owocności każdej godziny. Życzymy zatem takiej postawy serca, byśmy umieli dostrzegać w każdej chwili hojność Boga, dar Jego Syna i wszystkie łaski, jakie płyną od Dziecka z Betlejem.



Duszpasterze Rodziny Rodzin:

ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

ks. Zbigniew Kapłański

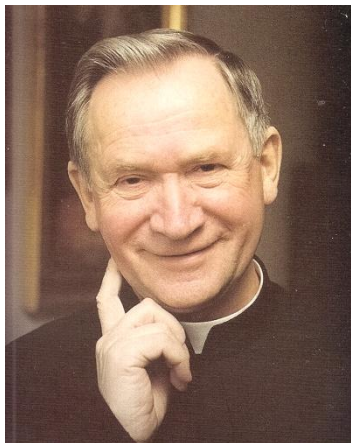
ks. Stanisław Kozik OSJ

WIGILIA

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

C.K.Norwid

Pójdźmy do Betlejem



Mijają lata, zmieniają się pokolenia – a słowa pasterzy z pól betlejemskich sprzed dwu tysięcy lat są wciąż aktualne: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło”. A potem, gdy uzyskali potwierdzenie tego

wszystkiego o czym mówili aniołowie, wrócili do swoich domów, środowisk i opowiadali, co im się przytrafiło. I teraz oni z kolei stali się zwiastunami dla tych, którzy nie słyszeli anioła, ani zastępów niebieskich; i już nie tylko pasterze, ale „wszyscy, którzy to słyszeli”, dziwili się temu.

Ewangelista Łukasz podkreśla, że pasterze powróciwszy do domu dziękowali Bogu zarówno za zwiastowanie anioła, jak i za to, co widzieli u żłóbka, „jak im to było powiedziane”. Zdumiewa mnie u pasterzy ich postawa zawierzenia, otwartość umysłów i serca na to wszystko, co przekazuje niebo - ziemi. Bez przyjęcia tego światła wszystko byłoby niezrozumiałe i nadal pogrążone w mroku wątpliwości.

Dlaczego pasterzom? Pamiętam jak w czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej, odprawialiśmy Mszę św. w grocie pasterzy. Przewodnik nasz, ksiądz Roman w Homilii powiedział, że pasterzom nikt nie uwierzył, byli traktowani jak ludzie niższej kategorii. Prawo żydowskie stanowiło, że pasterz nie może być świadkiem w sądzie – uważano ich za ludzi niewiarygodnych. Nie można budować wiary na nich, na ludziach, ale na Słowie Bożym. Jest w tym przesłaniu jakby przestroga, aby nie budować wiary na człowieku, ale na tym, co mówi Bóg przez anioła. A co mówił anioł: „Nie bójcie się! Oto, zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Tę rolę aniołów spełnia nieustannie Kościół, który jak najlepsza Matka, prowadzi przez wieki dzieci swoje do Betlejem i uczy, aby patrzyli oczyma

wiary – czyli światłem z góry patrzyli na to wszystko, co się tam wydarzyło. Wtedy rzeczywiście Betlejem będzie Domem Chleba – domem życia, w którym spotykamy Żywego Boga. Życie to promieniuje na cały świat. Chrystus przychodzi, aby dać życie światu. Bez objawienia Ojca bogatego w miłosierdzie nie jesteśmy w stanie przyjąć tego największego daru. To wiara każe Mędrcom ze wschodu, którzy pokonali wszystkie trudności, uklęknąć przed Dzieciątkiem i złożyć dary: złota, miry i kadzidła.

W uroczystość Bożego Narodzenia przeżywamy tajemnicę życia... Chrystus dając człowiekowi siebie, daje pokarm życia wiecznego. Betlejem, to nieustanna kolęda życia i o życiu Boga wśród ludzi. To pieśń o Wielkiej Miłości, która przyszła w Dziecku. Jakże to światło wiary jest konieczne dzisiaj również nam ludziom wierzącym, gdy świat, w którym żyjemy jest niekiedy tak daleki od przyjęcia Obecności Żywego Boga.

Trzeba być bardzo uważnym, należy czuwać na modlitwie, ażeby przekonać się, że również my w szarości dnia powszedniego rzeczywiście kroczyliśmy drogami Bożymi.

Betlejem – Grota Narodzenia Jezusa jest radykalnym wejściem Boga w życie człowieka, w historię narodów. Nie jest ucieczką w jakiś zaczarowany, nierealny, magiczny świat, ale jest to chodzenie w obecności Boga. Życie człowieka, który przyjął światło z Betlejem, jest nie tylko pielgrzymowaniem przez ziemię do Domu Ojca, ale do niebieskiego Betlejem. Jest Dobrą Nowiną o Bogu, o którym opowiadamy, o którym dajemy świadectwo – czyli potwierdzamy, że Jezus jest Panem naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego. Należy tak, jak Maryja, rozważać w sercu swoim, co mówi do nas Bóg, zastanawiać się nad sensem wydarzeń w życiu osobistym, ale i wspólnotowym, w kręgu wielkiej Rodziny Rodzin, na imię której Polska. „Maryja rozważała te sprawy w swoim sercu”. Nie zapomniała niczego co odnosi się do Dziecięcia - wie, że ma to znaczenie również dla Niej i dla zadania, jakie przyszło Jej spełnić. Podobnie w każdym chrześcijańskim życiu, wszystko, co się wydarzyło stanowi sensowną całość, pod warunkiem, że nie przegapiliśmy żadnych wątków. Jeśli tylko zachowujemy to w sercu, próbując dociec

ukrytego sensu wydarzeń, wtedy jesteśmy przygotowani na najbardziej nawet nieoczekiwaną przyszłość. Nieustanny namysł Maryi nad wszystkim, co zdarza się w życiu Jej Dziecięcia nie jest ciężarem, lecz ciągłym odnawianiem i pogłębianiem Jej zgody na to, co mówi Bóg – aż po Krzyż. Od chwili gdy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród ludzi”, całe nasze życie, wydarzenia, są przepełnione Bożą obecnością. Kto uwierzył i zawierzył Bogu, nigdy nie będzie sam. Światło Bożego Narodzenia rozprasza największe ciemności nocy. I chociaż tylu ludzi nie zna Jezusa, nie przyjmuje, a niektórzy gardzą tą Miłością i idą do krainy dalekiego zagubienia – to On kocha każdego człowieka, wyciąga rączki i prosi w znaku bezbronnego dziecka – „przyjmij mnie”.

Jakże wielkim szczęściem ludzi wierzących i kochających jest przyjęcie do serca, do własnego domu, do rodziny Nowonarodzonego Jezusa. Wszyscy, którzy Go przyjęli, stali się „dziećmi Bożymi”. Boże Narodzenie nie jest tylko Jego narodzeniem, ale powinno być także naszym narodzeniem wraz z Nim jako Bogiem. Wówczas przeżycia świąt nie będą jedynie wspomnieniem dawnych wydarzeń, ale uobecnieniem Miłości Bożej wśród nas. Bóg jest Wiecznym Dzisiaj i to wieczne dzisiaj jest obecne w wymiarze doczesnym. Przyjście Boga na świat nie staje się aktualne tylko okresowo, w dniu pamiętki Narodzenia Pańskiego, lecz jego aktualność trwa przez wszystkie dni zwykłej codzienności. Święta Bożego Narodzenia mają nam ludziom, tak łatwo zapominającym, jedynie przypomnieć, że przyjście

Boga w historii dokonuje się bez przerwy w każdym momencie. On jest Panem dziejów i pisze Swoje „proste myśli niekiedy na krzywych drogach historii”. Przychodzący Bóg nie oddali się nigdy od człowieka, może jedynie być nieprzyjętym przez człowieka.

Dramat odrzuconego Boga jest wciąż aktualny. „Nie było miejsca dla Ciebie...” - wielka tajemnica odrzuconej miłości. Dlatego wciąż jest aktualna prośba, aby każdy człowiek poznał swego Zbawiciela, a rozpoznawszy - umiłował.

Istnieje też potrzeba nowych zwiastunów Radosnej Nowiny, aby jak pasterze, Mędrcy, jak wszyscy, którzy przyjęli Chrystusa, opowiadali o Nim i nieśli Go całym swoim życiem do ludzi. Bez tych nieustannych „radosnych okrzyków” apostołów Dobrej Nowiny, zapomnielibyśmy może o nieustannej aktualności przyjścia Pana. Zwiastunami byli prorocy, zwiastunem jest Pismo Święte, są w kościele święci i wszyscy, którzy żyją obecnością Boga w życiu codziennym. Radosna Nowina o przyjściu Pana jest jawna i otwarta dla świata, nie jest jakąś wiedzą tajemną, którą zdobywa się w kręgach „wtajemniczonych”. „Pan obnażył już swe ramię święte na oczach wszystkich narodów; wszystkie krańce ziemi **zobaczają zbawienie naszego Boga**”. Nowonarodzony Chrystus potrzebuje ciebie abyś był Dobrą Nowiną o Miłości do ludzi i wśród ludzi. Był Zwiastunem Pokoju, który daje niebo niespokojnej ziemi ludzkich serc.

Nie bój się, nie lękaj się, Ja jestem z tobą.

Ks. Feliks Folejewski

Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Boże Narodzenie , 2011

Kochana Rodzino Rodzin!

Drodzy Duszpasterze!

Przyjaciele Rodziny Rodzin rozsiani po całym świecie!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. Chcemy z tej okazji przypomnieć słowa naszego Założyciela, Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego: Szanuj każdego człowieka, bo Chrystus w nim żyje. Bądź wrażliwy na drugiego człowieka, twój brata (ABC Społecznej Krucjaty Miłości). W czasach rozdarcia i podziałów prowadzących do wrogości, jakie przebiegają w naszym Narodzie, a także w naszych rodzinach a często i w naszych sercach, jakże trudno realizować to wezwanie. Jak często, odczuwamy zdenerwowanie, przygnębienie, poczucie bezradności, próbujemy - i znowu się coś nie udaje.

Pomocą w takich chwilach może dla nas być to, co w końcowym fragmencie przemówienia powiedział do nas Ojciec Święty Jan Paweł II na



Błoniach Krakowskich w czasie II pielgrzymki do Polski w 1983 r. Była to pielgrzymka w szczególnie trudnym okresie, w czasie zawieszono go stanu wojennego, a przecież hasłem tej pielgrzymki były słowa „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”.

Ojciec Święty mówił, że każdy człowiek powołany jest do zwycięstwa. „I powołany jest każdy Polak, który wpatruje się w przykłady swoich świętych i błogosławionych. Ich wyniesienie na ołtarze pośród ziemi ojczystej jest znakiem tej mocy, która płynie od Chrystusa — Dobrego Pasterza. Tej mocy, która jest potężniejsza od każdej ludzkiej słabości — i od każdej, choćby najtrudniejszej sytuacji, nie wyłączając przemocy. Proszę was, abyście te słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłoniąć fali demoralizacji, zubożenia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza:

„Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Ty jesteś ze mną”

Przed czterema laty tu, na tych samych Błoniach krakowskich, przypomniałem owo „bierzmowanie dziejów”, (...) Pragnę dzisiaj powtórzyć te słowa, które wówczas wypowiedziałem. Oto one: „Musicie być mocni, drodzy bracia i siostry! Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być mocni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego!.

Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć, która »wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma« — tej miłości, która »nigdy nie ustaje«” (1 Kor 13, 7-8).

(...) Naród bowiem jako szczególna wspólnota ludzi jest również wezwany do zwycięstwa: do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości; do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości.

Jezu Chryste! Pasterzu ludzi i ludów! W imię Twojej Najświętszej Matki, na Jej jasnogórski jubileusz, proszę Cię o takie zwycięstwo!

Jezu Chryste! Dobry Pasterzu! polecam Ci trudne dziś i jutro mojego Narodu: polecam Ci jego przyszłość!

„Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Ty jesteś ze mną”.
Ty — przez Twoją Matkę.
Pan jest moim Pasterzem...
Pan jest naszym Pasterzem. Amen.”

Takiej mocy, takiego zawierzenia, miłości i takiej nadziei życzymy wszystkim!

Sursum corda!

Deo Gratias!

Zarząd Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin:

Krzysztof Broniatowski, Małgorzata Kowalik, Jacek Nitka, Michał Rogala, Jolanta Sokołowska

Kochana Rodzino Rodzin, czytelnicy Biuletynu.

Przekazując życzenia w dniu naszego patronalnego Święta Świętej Rodziny, jesteśmy przekonani, że czas radosnego adwentowego oczekiwania wykorzystaliśmy właściwie, aby Narodzenie Pana Jezusa w stajence betlejemskiej przemieniło nasze serca i umocniło nas w wierze i wzajemnej miłości.

Życzymy Wam Najmilsi, aby maleńkie Dzieciątko Jezus darzyło nas światłem wiary, nadziei i miłości, a my abyśmy się stawali mocni w zaufaniu i Bojaźni Bożej.

Wszyscy jesteśmy w drodze, a Gwiazda Betlejemska, która wskazywała kierunek prawdziwie szukającym Nowonarodzonego Boga-Człowieka, niech prowadzi nas – całą wspólnotę RR, naszych księży Feliksa, Stanisława i Zbigniewa, Panie z Instytutu i osoby odpowiedzialne za wspólnotę – na drogach naszego życia.

Nadchodzący rok niech przynosi nam wiele radości, a troski i zmartwienia niech będą na miarę naszej wiary i zaufania w Bożą Miłość i Miłosierdzie. Niezależnie: dojrzały wiekiem czy młody, ty czy ja, stawajmy się dziećmi Bożymi, a naszym wzorem niech zawsze będzie Matka Najświętsza i Święty Józef.

Redakcja biuletynu .

Styczeń – Modlitwa

- moja modlitwa – moje prośby, by urządzić świat wg własnej recepty,
- moja modlitwa – a moje życie,
- moja modlitwa – wielbienie Boga,
- moja modlitwa – dziękczynienie za wszystko,
- moja modlitwa – mój dar miłości za innych .

CZYTANIA:

Rz 8,26-27 :”Bracia: Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.” lub

Łk 11,1-4 Modlitwa Pańska. ¹ Kiedyś w jakimś miejscu modlił się. Gdy skończył, któryś z uczniów odezwał się do Niego: "Panie, naucz nas modlić się, tak jak Jan nauczył swoich uczniów". ² Rzekł im: "Gdy się modlicie, mówcie: "Ojcze, niech imię Twoje będzie święcone, niech przyjdzie Twoje królestwo. ³ Chleba naszego powszedniego daj nam każdego dnia. ⁴ Przebacz nam nasze grzechy, bo i sami odpuszczamy każdemu, kto względem nas jest winowajcą. I na próbę nas nie wystawiaj"".

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

„Za mało dziękujemy Bogu! Gdybyśmy mieli zwyczaj dziękowania, jak olbrzymią tematykę zyskałaby nasza modlitwa! Nie taka, kiedy klękam i postanawiam, że nie odejdę stąd, póki nie pocuję, że mam już „dziury w kolanach”, ale modlitwa w ciasnym tramwaju, autobusie, na ulicy, w jakimś korytarzu, kolejce, ogonku, gdzieś w drodze (...) Przez dziękczynienie, nawet za drobiazgi, wzbogaciłaby się tematyka naszej modlitwy. Modlilibyśmy się zawsze i wszędzie”.

„A czy dziękowaliśmy kiedykolwiek Panu Bogu za to, że mamy dwie nogi, a nie tylko jedną? Uderzmy się mocno a szczerze, pięścią w piersi i przyznajmy, że nie, nigdy! A czy dziękowaliśmy Bogu za to, że mamy dwoje uszu i oczu? Lub za to, że mamy tylko jedną buzię? To jest także ogromna łaska, bo co by było, gdyby były dwie...? Czy dziękowaliśmy za to, że – jak słusznie mniemamy – nie jesteśmy żadnymi „pokrakami?” Czy komukolwiek z nas przychodzi to często do głowy, że to przecież Pan Bóg tak stworzył nas i przyozdobił? Są to niby rzeczy banalne, ale czy naprawdę Panu Bogu dziękujemy za każdy najdrobniejszy przejaw i właściwość swojego życia – choćby tylko za cierpienie? (...)”[Stefan Kardynał Wyszyński, *Bochen chleba*”, XXI niedziela zwykła, s. 150-151]

Proponowany jest również fragment o Sędzim, który Boga się nie bał i z ludźmi się nie liczył.

Łk 18,2: *Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać: «W pewnym mieście żył sędzia, który Boga się nie bał i nie liczył się z ludźmi. W tym samym mieście żyła wdowa, która przychodziła do niego z prośbą: "Obroń mnie przed moim przeciwnikiem!" Przez pewien czas nie chciał; lecz potem rzekł do siebie: "Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreczęła mnie"».*

I Pan dodał: «Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę. Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?»

Wymowa jest następująca: trzeba trwać i wytrwać na modlitwie, ponieważ modlitwa nie zawsze jest łatwa. Trud modlitwy jest rzeczywisty. Po drugie - trzeba modlić się zawsze i wszędzie i w każdym stanie ducha. Wszystko, co człowiek przeżywa może być tematem modlitwy.

MEDYTACJA

„Trud modlitwy”

Chodzi więc o to, żeby zobaczyć, że każdy czas jest dobry i odpowiedni na modlitwę – każdy moment życia jest właściwy na modlitwę. Każde zdarzenie może stać się tematem modlitwy. Nawet wtedy, kiedy z bólem serca mówię – „Boże nie mogę się modlić; nie wiem jak się modlić? Brakuje mi pobożności”! Nie dać się oszukać fałszywemu przekonaniu, że innym modli się lepiej. Błogosławiony Jan Paweł II, na pytanie o to, jak modli się Papież, miał odpowiedzieć: „Jak każdy człowiek”. Z pewnością znany był Mu trud modlitwy. Dlatego też do młodzieży akademickiej mówił: „...*módl się jak umiesz, bylebyś się modlił.*”

A Św. Terenia pisała: „*Gdy zostaję sama (wstydzę się to wyznać), odmawianie Różańca kosztuje mnie więcej niż używanie narzędzi pokutnych.... Czuję, że tak źle go odmawiam! Muszę zadawać sobie gwałt, by rozmyślać o tajemnicach różańcowych; nie mogę skupić myśli... Długi czas smuciłam się tym brakiem pobożności, który mnie zadziwiał, bo tak bardzo kocham NMP, że powinnam z łatwością odmawiać ku Jej czci modlitwy tak Jej miłe. Teraz już się mniej martwię; myślę, że skoro Królowa Nieba jest moją Matką, jest zadowolona, widząc moją dobrą wolę. Nieraz kiedy mój umysł pogrążony jest w tak wielkiej oschłości, że niemożliwością staje się dla mnie wydobyć z niego choćby jednej myśli jednoczącej mnie z Bogiem, odmawiam bardzo powoli „Ojcze nasz” a potem pozdrowienie anielskie”; wówczas te modlitwy porywają mnie i karmią mą duszę o wiele lepiej niż gdybym je odmówiła setki razy, ale z śpięchem”.*

Modlitwa może być np. UDREKĄ POSZUKIWANIA Boga koło siebie; Matka Teresa pozostawiła nam wspaniały klucz do świętości: „*z ciszy rodzi się modlitwa, z modlitwy wiara, z wiary rodzi się miłość, z miłości rodzi się służba, ze służby rodzi się pokój*”. Pokazuje, że modlitwa wyprzedza nawet wiarę. Nam się wydaje, że tylko człowiek wierzący się modli, że wiara jest pierwsza. Tymczasem człowiek szukający Boga – już się modli. Modli się pragnieniem, które jest nienasycone. Sytuacje pokazują mi tylko, że modlitwa to nie tylko mówienie, to nie tylko rozmyślanie, to nie tylko słuchanie ale – to wzniesienie serca, to ból, to cierpienie, to wierność krzyżowi, to także czekanie często we łzach, których nikt nie potrafi zrozumieć tylko Ten, który przenika serce i sumienie – Duch Boży; to trwanie na swoim życiowym miejscu – powołania, nawet kiedy ciemno i ponuro w duszy. To czuwanie. To jęk duszy zalęknionej i spragnionej Boga i Miłości.

Wytrwałość na modlitwie – ona zakłada walkę, trud i cierpienie. Świadczą o tym wszystkie ewangeliczne fragmenty o modlitwie. Wytrwałość – mówi nie o słodyczy ale o jakimś naporze przeciwności – wszelkiego rodzaju, które trzeba przetrzymać – niekiedy nie da się nawet walczyć – trzeba przetrzymać. Św. Faustyna pisze o takich stanach duszy, w których nie wypada, by dusza się odzywała, ponieważ jest w niej tyle gorzkości i cierpienia, że przychodzi pokusa wypowiedzenia słów nierozważnych. O tej wytrwałości mówi nam Pan Jezus w Ewangelii.

Łk 22,39: *Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną: towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!» Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. **Pogrążony w udreć jeszcze usilniej się modlił**, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. Rzekł do nich: «Czemu śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie».*

Różne formy niewierności, których dopuszczamy się względem modlitwy mają swe źródło właśnie w trudnościach. W obliczu trudności łatwo rezygnujemy – a świat współczesny nam w tym nie pomaga, gdyż jest nastawiony na łatwe i przyjemne życie, rozkosze i dogadzanie sobie. Popatrzmy, że na tym, co łatwe, szybkie i bez trudu bazują reklamy – fałszują nam życie. A Pan Jezus reklamuje się inaczej, że codziennie trzeba brać swój krzyż i nieść! I dlatego ma tak mało naśladowców. Często wypowiedzią ludzi płytkiej modlitwy jest ta: „*jak mam nastrój to się modlę, to idę do kościoła*”. A co wtedy jak nie masz nastroju!? Co wtedy? Pan Jezus Św. Faustynie powiedział: „...nie kieruj się uczuciem, gdyż ono nie zawsze jest w twojej mocy, cała zasługa w woli się mieści”.

Czasem trzeba z lodowatym sercem iść do Komunii Św. i ufać i korzyć się przed Panem, i to zimne serce Mu oddać, by je rozgrzał swoją miłością. Tak jak to pisze pięknie w świadectwie swojego życia **Erzabet Galgoczy** – Węgierka, która napisała szokujące zdanie: „mam 42 lata, z czego 27 spędziłam przykuta do łóżka”: „*Wartość naszemu czynowi nadaje miłość, a dobre intencje pozłacają go przed Panem Jezusem. Gdy podczas przyjmowania Komunii świętej czujemy, że nasze serce jest zimne jak mroźna grudniowa noc, nie szukajmy słów i nie pragniemy rozpułnienia się w miłości. Ja ze świętym zaufaniem i słodką nadzieją chylę głowę przed Jego Najświętszym Sercem i powtarzam tylko: "Chcę Cię kochać, pomóż!". I będzie pomagał, wszak pragnie miłości. Kiedy czuję, jak puste i zimne jest moje serce, klękam przed żłóbkiem betlejemskim i wielbię nim Wieczną Miłość. Widzę, jak zwykli pasterze w swej ubogiej prostocie z bezgraniczną wiarą i zaufaniem klękają przy żłóbku. Jeden z nich ofiarowuje mleko, drugi ubranie, by Maryja Dziewica mogła przykryć Boże Dziecię. Nie mają nic innego i w swej zwyczajnej biedzie tylko tyle mogą dać. I jeśli i ja czuję, że nie mam nic, to oddaję swoje serce. Ono także jest proste i chyba tak nędzne, jak dary pasterzy, ale tylko to mogę ofiarować*”.

Są chwile, że na modlitwie możemy tylko właśnie to uczynić. Jak mówiła **Św. Urszula o adoracji**: jesteśmy jak to surowe lniane płótno wystawione na promienie słońca. Ono nic nie robi tylko leży. Choć na początku szare i brzydkie to z czasem pod wpływem promieni słonecznych bieleje. Tak jest i z nami. Trzeba więc zaufać i trwać przed Panem jak to surowe lniane płótno.

Postawię sobie pytanie o wierność modlitwie codziennej. **Czy trwam na modlitwie nawet wtedy, kiedy jest trudno?**

Kroki indywidualnej pracy duchowej

Modlitwa

1. Poproś Jezusa, aby pomógł ci zbudować modlitewny pokój w środku twojej osoby. Módl się w głębi i zapraszaj do niego Jezusa często w ciągu dnia, w trakcie pracy, w przeżywanych radościach i troskach, podczas zmywania naczyń, czekania w korku ulicznym - powierz Jezusowi swoją aktywność, oddaj Mu swoje emocje i ambicje.
2. Staraj się stawać przed Bogiem w poczuciu pokory i prostoty serca. Nie lękaj się ciszy wewnętrznej! Bądź jak otwarte naczynie postawione przed Nim, by mógł napełnić je swoją łaską kropla po kropli, według swojej woli. Ucz się cierpliwie czekać....
3. Trwaj na modlitwie nawet wtedy, gdy jesteś zagubiony i pusty. Często powtarzaj „*Jestem, o Panie jałową ziemią spaloną i splekaną od wiatru i chłodu. Lecz Ty widzisz, że o nic nie proszę. Ześlesz mi, kiedy się Tobie spodoba, rosę i cierpienie*”/T. Matz, *Skarby modlitwy mistycznej*/.
4. Jeśli jesteś rozproszony i wszystko robisz zbyt szybko, także modlisz się mechanicznie i niecierpliwie – odnajdź ponownie swoje wewnętrzne schronienie i oddychaj pokojem obecności spotkania z Bogiem. Dziękuj Mu tylko za wszystko...!
5. Staraj się kontynuować wspólną wieczorną modlitwę rodzinną – jeśli to możliwe ofiarujcie wspólnie przynajmniej jedną dziesiątkę Różańca św. w intencji Ojczyzny.

PROSTE DROGI JEZUSA

Wędrowanie przez pustynię. Najbardziej charakterystycznym biblijnym obrazem naszej życiowej sytuacji jest opis stworzenia w raju i dzieje jego utraty. Wspomniany tekst księgi Rodzaju leży u podstaw powracającego w historii biblijnej obrazu wędrowania przez pustynię. Pierwszą wędrówką było wyjście z Egiptu drogami pustyni Synaj do Ziemi Obiecanej, ostatnią - wędrówka Żydów przez pustynię Judzką, by przyjąć chrzest nawrócenia z rąk Jana Chrzciciela. Odczytajmy zatem, jaka była pierwotna sytuacja stworzonego człowieka i w jakich znalazł się warunkach w wyniku grzechu. Autor rysuje to tak. Zanim Bóg powołał nas do istnienia, ziemia była pustynią bez wody i bez roślinności, nie nadającą się do życia. Na tej pustyni Bóg założył raj - zieloną oazę i tam zapewnił nam wszystkie niezbędne warunki, aż po drzewo życia, dzięki któremu mogliśmy żyć na zawsze w bliskości Boga, choć byliśmy śmiertelni, tj. *ulepieni z prochu ziemi*. Człowiek jednak zgrzeszył, odmówił Bogu dziecięcej wiary, a wybrał pychę i rywalizację. Z tego powodu stracił raj. Gdzie wówczas się znalazł? Wypadł poza zieloną oazę i trafił na pustynię. Odtąd każdy jego krok oddalał go od raju i pograżał w zagubieniu na coraz bardziej dzikiej i wrogiej pustyni, pod władzą złego ducha.

Co w tej sytuacji czyni Bóg? Mówi: *dosyc napatrzyłem się na udrekę mego Ludu. Zstąpiłem, by go ocalić*, wyrwać z niewoli w jaką popadł, oddalając się od raju i błądząc po pustyni. Przez Mojżesza i przez takie znaki jak słup ognia i obłoku Bóg przychodzi do ludzi, wzywa ich do powrotu i prowadzi. Kiedy zaczną iść przez pustynię Synaj w kierunku Ziemi Obiecanej, będzie im towarzyszył, szedł z nimi, karmił ich w drodze. Zapewni im warunki potrzebne do tego, by przeżyć na pustyni i wrócić do Ziemi Obiecanej.

Nawrócenie. Czym jest nawrócenie. Jest zawróceniem z drogi oddalania się od raju i od Boga, zatrzymaniem się, obróceniem i rozpoczęciem wędrówki w przeciwnym kierunku, powrotu do Boga. Dla człowieka, który opuścił raj i znalazł się na pustyni, powrót jest oczywiście też wędrowaniem przez pustynię, ale jakże inne jest to

wędrowanie. Jest ono drogą odbywaną z Bogiem, w kierunku Jego Domu i pod Jego opieką. Najważniejszym przykładem takiego wędrowania jest ucieczka z Egiptu. Warunki na pustyni są nieprzyjemne, ale dzięki Bogu stają się wystarczające by żyć i powrócić do Boga. Bóg daje ludziom to samo, co było w raju: wodę i pokarm, ale teraz otrzymują je w drodze, gdzie muszą zmagać się z przeciwnością wrogów. Bóg ich wspiera i dzięki niemu, choć są słabi, odnoszą spektakularne zwycięstwa.

Niewola babilońska. Po wielu latach Izrael znowu popada w grzechy, których konsekwencją jest nowa niewola, utrata Świątyni i deportacja do Babilonu, znowu na pustynię. Ezechiel pisał, że wówczas chwala Boża, Jego obecność w Świątyni, On sam, nie pozostał ale powędrował za wygnańcami do Babilonu. Bóg nie mieszka w wygodnym domu, zstępuje w życie człowieka i towarzyszy mu na jego grzesznych drogach, oddziaływując na niego i starając się by grzesznik zawrócił ze złej drogi. Potrzebne jest nowe nawrócenie. Mówi o nim prorok Izajasz. Zapowiada powrót z niewoli, triumfalne wędrowanie znowu przez pustynię do Jerozolimy. Izrael dokonuje tego dzięki opiece Bożej w Babilonie, wyrusza z powrotem do Palestyny. W dobie tego nawrócenia i powrotu Izajasz głosi wołanie, które ma pomóc wędrującym. Pustynia po której wracają do raju jest ciężka do przebycia, drogi na niej niejasne, kręte, wyboiste. Bóg i Jego prorok wzywa do prostowania tych dróg. Jest to wezwanie mające jeden cel - by łatwiej było ludziom się nawrócić. Prorok mówi, kto będzie szedł. Idzie Bóg z Babilonu i prowadzi ludzi z niewoli. Bóg nie jest grzesznikiem, nie popadł w niewolę, ale poszedł w nią dobrowolnie, by pomóc ludziom w nawróceniu i razem z nimi wrócić. Dla kogo zatem mają być prostowane drogi? Dla Boga idącego z człowiekiem, a zatem i dla człowieka, który idzie z trudem i któremu Bóg pomaga. To Bóg idzie przodem i woła - *zróbcie drogę, rozstąpcie się złe duchy, niech ta droga się wyrówna, bo Ja prowadzę mój lud, który kocham*.

Jan Chrzciciel. Wołanie na pustyni powtarza się za każdym razem. Wołał Bóg w

Egipcie, wołał na Synaju, wołał w Babilonie. Teraz poprzednik Jezusa woła na pustyni judzkiej, by prostować drogi dla Boga, który lada dzień pośle swojego Mesjasza. Mesjasz przyjdzie znowu jako przewodnik po pustyni i będzie prowadził dalej ludzi, ale Jan też jest takim przewodnikiem, który przed Mesjaszem wzywa ludzi by wyprostowali, co mogą, by drogi ich stały się bardziej proste. Dzięki Janowi ma się dokonać nawrócenie, ludzie oddaleni od Boga mają zatrzymać się, zawrócić z drogi i w duchu nawrócenia przyjąć nowego przewodnika, Mesjasza, który poprowadzi dalej do Boga. Ten przewodnik będzie owym jedynym, najważniejszym, od wieków zamierzonym i najpełniej uobecniającym Boga na ludzkich grzechowych bezdrożach. Jak Jan Chrzciel każe otworzyć się na tego przewodnika? Jak uchwycić się go? Każe przyjąć chrzest nawrócenia, a potem przyjąć od Mesjasza Ducha Świętego. Żydzi wchodząc do Jordanu wyznają grzechy, uznają się za grzeszników. Jest to pierwszy krok powrotu - usłyszeć głos wołający do nawrócenia: przyznania się, że idę w złym kierunku, stanięcia, uznania błędu i zawrócenia. Drugi krok po zawróceniu z drogi to wybranie sobie przewodnika - ma nim być Jezus - Mesjasz. I trzeci krok to będzie czerpanie z Niego przewodnika tego, co on daje - Ducha św.

Dar Ducha św. oznacza wszystkie dary nadprzyrodzone jakie ma dla nas Bóg - chrzest w imię Trójcy Świętej, owoce ofiary Krzyżowej i Zmartwychwstania.

Jezus. On jest jedynym przewodnikiem dla nas. On potrafi iść przez pustynię świata i grzechu prostymi drogami i takimi drogami nas poprowadzić. On jest najważniejszym głosem wołającym do grzeszników - pójdźcie za mną, a odnajdziecie proste drogi. Jego najprostsze drogi rozpoczęły się w dniu Jego poczęcia. Duch Święty zstąpił na Maryję, a ona powiedziała - *niech mi się stanie*. Potem Józef powiedział Bogu - przyjmuję Maryję brzemienną do domu i tak pobiegła dalej po pustyni tego świata prosta droga Bożego życia wśród nas. Tą prostą drogą poszła przez świat Święta Rodzina, a za nią dorosły Jezus, mówiący Ojcu - *oto idę, w zwojach księgi napisano o mnie: radością moją jest pełnić wolę Twoją mój Boże. A za Jezusem idziemy my*. Wszyscy których serca są proste, mowa *tak, tak, nie, nie*, a wola dobra jak u pasterzy, którzy umieją wybrać drogę prostą i nie lękać się. Oni wszyscy dziś będą świętować Boże Narodzenie w pokoju. Nawet, wbrew pogrożkom ze strony Heroda. *Kto ma uszy niechaj słucha* - mówi Pan.

Jan Ogrodzki

RODZINA z cyklu kontemplacja /4/

Wymiar kontemplacyjny to szczególna zdolność pozwalająca sięgnąć w głąb tajemnicy niewidocznej na zewnątrz. To ucieczka od rozproszenia w stałe czuwanie. To uwierzenie, że Słowo ma zdolności twórcze, umiejętność przemiany ludzkiej świadomości. To Słowo właśnie się narodziło. Przeżywalimy najważniejsze święto RODZINY. Rodziny w wymiarze czysto ludzkim, ale i Bożym. Rodziny, która zjednoczyła rzeczywiste z nierzeczywistym. Dzięki niemu mogłam sobie uświadomić i próbować „ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość i poznać miłość (...) przewyższającą wszelką wiedzę” (Ef 3,18-19).

Minęło 35 lat naszego małżeństwa, a tu mąż zwierza mi się z zaskakującej nowiny z przeszłości. Miał 23 lata. I gdy podjęliśmy decyzję o małżeństwie, pierwsze pytanie, które zadał sobie, było: czy jestem gotowy do męczeństwa? Speszylałam się w pierwszej chwili... Ale padło

wyjaśnienie: bronić godności małżeństwa na przekór losowi, bronić godności rodziny nawet na przekór mnie.

Konflikty ujawniały mi po wielokroć, jak trudne jest to zadanie. I dziś, czym głębiej próbuję wejść w słowo RODZINA, tym bardziej staję wobec tego doświadczenia bezradna. Mam ochotę krzyknąć żałośnie: „Nie widzę lasu! Drzewa mi zasłaniają...” Rodzina to ja (żona, matka, siostra, córka, wnuczka, kuzynka itd.) no i mąż, synowie – i przydałby się nawias dodatkowych powiązań przy każdym z nich. Bo moja rodzina najbliższa to my plus dwóch synów. Jeszcze w wolnym stanie ale już dorosłych. Czy to świadczy, że ja i mój mąż prezentujemy efekt ostateczny i dojrzały? Nie! Coraz częściej jestem przekonana, że rodzina, a szczególnie on, współmałżonek, to moja Brama Igielna, przez którą mam przejść do Królestwa Niebieskiego. To nóż Boga, który z zamysłem artysty rzeźbi mnie i dużo więcej wie o mnie niż ja

sama, bryła niekształtna z kruchej ale i odpornej materii.

Spodobało się Bogu, aby stworzyć świat i człowieka włączając go w plan Bożej rodziny i na Jej podobieństwo obdarzyć człowieka rodziną ludzką. Uzdolnić człowieka do oblubieńczej miłości.

„Bóg nasz, w swojej największej tajemnicy nie jest samotnością

ale RODZINĄ

albowiem zawiera On w sobie

OJCOSTWO, SYNOSTWO, istotę rodziny – to znaczy MIŁOŚĆ”

- oświadczył Jan Paweł II podczas odwiedzin w Ameryce Południowej. A Jan Ewangelista woła z zachwytem:

„Popatrzcie, jaką MIŁOŚCIĄ obdarzył nas OJCIEC.

Zostaliśmy nazwani DZIEĆMI Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1J 4,12)

Istotą rodziny i jej prapoczątku czyli małżeństwa jest miłość. Jak trudne jest to wezwanie, świadczy westchnienie apostołów na Jezusowy nakaz wierności: „Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić” (Mt 19,10). Od miłości współmałżonków zależy trwałość rodziny, moc, siła perswazji, baza, którą można nazwać sednem wychowania wzajemnego i nowego pokolenia. Ale miłość – tak jak wszystko, co nas dotyczy – wymaga wzrastania. Jest faza czysto zmysłowa wspólna nam i całemu światu ożywionemu. Jest tajemnica uczucia. Znają ją nie tylko ludzie ale i zwierzęta. I wreszcie najwyższa, otwarta tylko na człowieka: wewnątrz samej Trójcy owocujące „miłością, radością, pokojem, cierpliwością, prawością, dobrocią, wiernością, łagodnością, wstrzemięźliwością” (Ga 5,22-23). Ten wymiar miłości jest naszym powołaniem, jest wezwaniem, na które pozostaje nam odpowiedzieć „Oto ja, służebnica Pańska. Niech mi się stanie według Słowa Twego.” (Łk 1,38) Obdarzeni wolnością możemy podjąć lub odrzucić współdziałanie w kreowaniu człowieka: siebie samego, współmałżonka i nowego pokolenia dzieci ludzkich i bożych.

Akt kontemplacyjny dokonuje się i urzeczywistnia w Kościele, we wspólnocie rodziny. Patrzenie – słuchanie – aktywna odpowiedź. Samotność jest najtrudniejszym wezwaniem; powoduje, że człowiek porusza się po omacku jak ślepiec, popadając w zwątpienie, podejrzenie, sprzeciw. Nieomylna modlitwa Kościoła katolickiego i domowego pozwala odnaleźć swoje miejsce: „Gdzie są dwaj lub trzej

zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). To, czego brak w kontemplacji prywatnej, uzupełniamy przez wspólnotę liturgią łącząc się z Duchem Świętym. Kościół – Oblubienicę wszystko obejmującą modlitwą prowadzi Syn do Ojca. W tej Oblubienicy spotyka się niebo z ziemią. Liturgia to sama istota kontemplacji: słuchanie – uwierzenie – uczestnictwo. Kontemplacja na ziemi nie jest istotą „widzenia” – jest trwaniem w porozumieniu miłości, bycie otwartym na to, co jest światłem, duchowym zrozumieniem, wolą Bożą. Rzeczywistość kontemplacji jest zatem odwieczną rzeczywistością Królestwa Niebieskiego, która staje się tu na ziemi. Uporczywie trwa pośród dziejów świata, przerasta doczesną rzeczywistość Kościoła. Jest tam, gdzie Bóg może działać, wejść w historię przez człowieka, gotowego do posłuszeństwa, żywej łączności. W kontemplacji istnieje ogniowo łączące dzieło Boga z działalnością człowieka, świeckie ze świętym, Kościół z Kosmosem. Potęgą budzącą zachwyt i adorację (Mt 13,33). A sens kontemplacji to wznoszenie się ponad wszystkie byty stworzone, nawet ponad własną duszę do samej ekstazy poznania.

Nie przypadkowo działalność Chrystusa zaczyna się w Kanie na uroczystościach zaślubin. Wśród gości są Maryja i Jezus. Zabrakło wina. W trosce o radość nowożeńców Maryja prosi Syna o pomoc. W odpowiedzi Chrystus zwraca się do Niej z pytaniem: „Czyż to Twoja lub moja sprawa, niewiasto?” (J 2,4). Nie jest to sprawa ani mężczyzny ani niewiasty: małżeństwo, jego pełnia, sens ujawnia się tylko wobec faktu przyjęcia Słowa. Tam, gdzie zabrakło dostatecznej zapobiegliwości człowieka, pojawia się czujność Maryi, odczytującej troskę ukrytą w sercach nowożeńców. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.” (J 2,5). Woda przeobraża się w wino, pospolitość dnia nabiera oszałamiającej radości. Słowo czyni, że dojrzałość weselnego dnia jest bardziej upajająca niż początek zaślubin.

Podobnie mówi o małżeństwie Księga Tobiasza. Zdarzyło się, że ojciec wysłał swojego syna po dług złożony u przyjaciela i nakazał mu – zagubionemu w świecie pogańskim – posłubić prawowitą Izraelitkę. Była nią Sara napiętnowana śmiercią kolejnych siedmiu mężów. Stała się pośmiewiskiem i celem ataku służby, przyczyną przygnębienia rodziców. Pragnęła umrzeć, gotowa nawet odebrać sobie życie. Nowy kandydat na męża stanął w tym momencie również wobec doświadczenia śmierci. Oboje wziął pod swoją

opiekę anioł Rafael (uzdrawiający). Polecił spalić w komnacie nowożeńców wątrobę i serce złowionej wcześniej ryby. W ten sposób pozbawił mężczyznę i kobietę demona ambicji i egoizmu. A potem ostrzegł przed „lubością godną konia i muła ludzi pozbawionych Boga” (Tb 6,18). Tobiasz zbliżywszy się do Sary rzekł: „Wstań, Saro, a módlmy się do Boga dziś, jutro i pojutrze, bo przez te trzy noce z Bogiem się złączymy, a po trzeciej nocy wejdziemy w małżeństwo nasze, bośmy synowie świętych (innych) i nie możemy tak się łączyć jak narody, które nie znają Boga” (Tb 8,4). Nazajutrz ojciec Sary z radością zasypał pusty grób przygotowany dla Tobiasza. A małżeństwo Sary przyniosło radość obu rodzinom.

Oblubieńczy przenikanie się Słowa i wiary podnosi człowieka na wyższy poziom wolności. Tą oszałamiającą radość ujmuje „Pieśń nad pieśniami”. Wzajemny zachwyt dziewczyny i młodzieńca symbolizuje miłość Boga do narodu wybranego, miłość Chrystusa do Kościoła. Całą skalą zmysłowej obecności, pięknem ludzkiego ciała, jego doskonałości, potęgą wierności i wzajemnego oddania. Najpiękniejszy fragment Pisma o tak potężnej sile Słowa, że wypowiedanej w zaciszu intymności. Zachwyt nad pięknem natury i zmysłowości świata. Speszenie młodych ludzi po lekturze tego fragmentu Biblii świadczy o niezwyklej autentyczności pieśni i o wąskim pojmowaniu Boga, niedocenianiu Bożej refleksji po każdym dniu twórczej pracy: „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.” (Rdz 1,31)

Rodzina jako wspólnota miłości jednoczy, tworzy nowe życie, w niej odbija się miłość Boga, która przez rodzinę udziela się światu. Przynależność do rodziny Boga – Kościoła - oznacza branie na siebie odpowiedzialności za innych ludzi, wskazuje misję niesienia pomocy wszystkim.

„Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno.” (J 17,20-21)

A zdarzyło się, że do Jezusa w odwiedzinach przybyła rodzina. Wezwany odpowiada wskazując na słuchaczy: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je” (Łk 8,21) podkreślając, że więzy rodzinne muszą mieć podstawę w duchu. Ostrzega przed więzami krwi: „jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w

nienawiści swojego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie, nie może być moim uczniem”. (Łk 14,26)

Woda i krew wypływająca z serca Jezusa czyni „pokrewieństwo” rzeczywistością dokonaną: i z krwi i z ducha. Woda chrzcielna wprowadza do rodziny jaką jest Kościół. „Strumienie wody żywej popłyną z Jego wnętrza” (J 7,39) przenosząc nas do Bożej rodziny.

Stoję przed fragmentem obrazu „Spis ludności w Betlejem” Pietera Bruegela. Gdyby nie ten wycinek, na który natknęłam się w sklepiku, nie odnalazłabym Rodziny w szerokiej panoramie niderlandzkiego miasteczka. Pograżone w zielonkawej aurze ostrej zimy, otoczone nieprzyjazną, czerwonawą architekturą przypominającą fortyfikacje, wydaje się obce, a nawet wrogie. W białej otwartej przestrzeni bezładnie poruszają się drobne sylwetki ludzi „jak muchy, jak pająki”. Bruegel unieruchomił ich w niezgrabnych gestach, kanciastych ruchach. Dźwigają pakunki, ciągną chrust, mężczyzna zarzyna świniaka, kobieta zamiata, dzieci ślizgają się i obrzucają śnieżkami, ktoś rozpala ognisko. Twarze czerstwe, czasem wręcz prostackie. A wśród nich Oni. Przemierzają opustoszały plac. Józef pochylony do przodu śpieszy w kierunku gromady skupionej wokół urzędnika. Szerokie rondo kapelusza zapewnia anonimowość. Kosz z rybą, piła przerzucona przez ramię i wyciągnięta w przynagleniu ręką. Za nim wołek i osioł. Na szarym grzbiecie Maria otulona szerokim zielonym płaszczem. Twarz wychylona ku nam, nieobecna. Półprzymknięte powieki sugerują zapatrzenie w tajemnicę macierzyństwa. Owale twarzy tchnie spokojem i ciszą, wyrafinowaną subtelnością. Wtopiona w rzeczywistość miasteczka jakby dla ukrycia, bo w nich dokonuje się cud przeistoczenia. W kręgu otoczonym nieprzyjaznymi murami – kręgu śmierci? życia? Nieopodal maleńka rozpadająca się szopa; prawdopodobnie tu przyjdzie na świat Pan i Król. Na marginesie rozpędzonego życia dzieją się kluczowe wydarzenia, przemijają najważniejsze chwile. Płaczymy się w natłoku bezsensownych (koniecznych?) działań. Jak zatrzymać czas przemiany? Czas niedostrzeżonego cudu? Ocalić przed zagrożeniem to, co najważniejsze?

Gdyby nie Pismo, gdyby nie Słowo wyłączone z natłoku hałasu – gdzie byśmy byli dziś?

Joanna Kożan - Łazor

WIGILIA /dedykacja: dużym synkom/

Biało zielono
zielono biało,
bo na iglaki
śniegiem zawiąło.
A w ciszy domu
pstrokate cacka
obok słodkiego
z bakalią placka.
W kominku ogień.
Na stole ryby.
I ciągle mało,
bo... jeśli ... gdyby...
Jeśli i gdyby
to małe Życie,
które z opłatkiem
nadchodzi skrycie.

To życie Tamto
i życie tu
łagodnym ciepłem
tuli do snu.

To Ono światłem
technieniem i mocą
zawsze przychodzi
zimową nocą.

Zostanie z nami,
czy chcesz czy nie.
Przybiegnie czujne,
gdy będzie źle.

Dzisiaj bezpiecznie
wtul się do snu,
bo cały roczek
powierzasz Mu.

JKŁ r. 2010

Boże Narodzenie 2011



Kochani

Na znak więzi wigilijnej dzielimy się opłatkiem z Jasnej Góry - z naszego „Polskiego Betlejem” i wzajemnie składamy życzenia.

Staropolskim zwyczajem gromadzimy się przy wigilijnym stole z siankiem pod białym obrusem, w kręgu rodzinnym wśród Bliskich i Przyjaciół. W ten jedyny, niepowtarzalny, wieczór – przy melodii kolęd i jarzących się światłach na choince – odszukujemy twarze najbliższych i tych, którzy są rozproszeni po świecie. Przywołujemy w modlitwie tych, którzy odeszli już do Boga... i zostało tylko puste miejsce przy stole.

W tę Świętą Noc – Opłatek w dłoni – małeńki okruszek – może przełamać wszystko, co nas dzieli: obcość, niechęć, może pomóc przebaczyć i zapomnieć urazy. Życzymy miłości i wzajemnej życzliwości, abyśmy mogli się radować z wigilijnych i świątecznych spotkań.

Niech nasze serca ogarnie pokój, abyśmy nigdy nie tracili nadziei i wiary w czuwającą nad nami Opatrzność Bożą i opiekę Pani Jasnogórskiej – Królowej Polski.

Niech nadchodzący Nowy Rok 2012 – mimo niepokoju – przyniesie pomyślność nam, naszym Rodzinom, Bliskim i Przyjaciółom, całej Ojczyźnie i wszystkim Rodakom rozproszonym po świecie.

W tym roku niesiemy w sercu jako dar do żłobka Bożemu Dzieciątku naszą radość i dziękczynienie za Beatyfikację Ojca Świętego Jana Pawła II i modlimy się Jego słowami:

*„Błogosław Ojczyźnie
Chryste, który rodzisz się wśród nocnej ciszy,
kiedy moc truchleje.
Panie niebios,
który leżysz obnażony w betlejemskiej stajni,
przyjmij naszą wspólną wigilijną modlitwę.
Niech stanie się zadatkiem nowego światła na te święte dni,
a także i na Nowy Rok, który jest przed nami.
Za przyczyną Twojej Matki Bożej Rodzicielki,
błogosław Ojczyźnie naszej
i błogosław nam wszystkim.”*

*Jan Paweł II
Watykan, 24 grudnia 1993 r.*

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i wigilijną bliskością – **Marynia Gabiniewicz**

Lwów - Boże Narodzenia 2011

Kiedy za oknem Wigilijna Noc zapadnie i jakieś zwierzątko do Was zagadnie,
złóży Wam zapewne serdeczne życzenia zdrowia, miłości, szczęścia, powodzenia.
My do tych ciepłych życzeń z serca przyłączamy i bukiet ciepłych uczuć do nich dołączamy.

**Rodzina Mercalo: Tadeusz, Oksana, Andrzej, Marta
RR - Lwów -Zboiska**

Kochani!

W imieniu wrocławskiej grupy im. Stefana kard. Wyszyńskiego i swoim własnym życzę Wam wszystkim wzięcia na ręce Bożej Dzieciny. Niech nasze serca otworzą się na Bezbronnego, a wdzięczność Bogu za dar odkupienia niech przenika każdą chwilę naszego życia.
Zostańcie z Bogiem

Grażyna Balkowska



Bóg się rodzi...

Kiedy współczesny świat jest zaniepokojony obecnością Boga w życiu publicznym i społecznym, my jak co roku z radością zasiadamy do wigilijnego stołu, by świętować narodziny Emmanuela - Boga z nami. Z odwagą pasterzy i wiarą mędrców pokłońmy się Nowonarodzonemu Dziecięciu i wyznajmy, że „nie ma w żadnym innym zbawienia” (Dz 4,12).

Niech Boże Dziecię, Które przyszło na świat w ubogiej betlejemskiej stajence, zamieszka w naszych sercach, byśmy nie mieli już wątpliwości, że nasze życie ma głęboką wartość i sens. Przyjmijmy Je jako swój Największy Skarb, Jedyne Oparcie i Źródło Miłości.

Trzymając w dłoni Oplątek - Chleb Miłości i jedności, życzymy, by miłująca obecność Emmanuela objęła naszą codzienność, dodając sił do nieustającej przemiany serc.

Dzielmy się Jego obecnością, która jest dla nas wielkim darem, bo Miłość to obecność.
Niech Boże błogosławieństwo nam towarzyszy! Życzymy mocnej wiary, która pozwoli odważnie mówić wszystkim:

"Dzisiaj nie musisz bać się Boga
Uprzątnij szybko swe serce,
zrób Mu w nim żłóbek i ogrzej miłością"

Rodzina Rodzin Parafii Św. Stefana Króla

Życzymy zdrowych i radosnych

Świąt Bożego Narodzenia

oraz

wszelkich łask Bożych w Nowym 2012 Roku

Niech Pan Jezus narodzony będzie w żłóbki serc złożony.

Niech wypełnia je pokojem, który większy jest od wojen.

Niech ze złości szatan pęknie, widząc, że żyjecie pięknie,

Panu Bogu cześć oddając i bliźniemu pomagając.

Tak Wam, Boże, daj!

Maryla Ochimowska - Teper z Jerzym Teperem i Teodorem www.teodorteper.pl

ps. Jeśli wsparli nas Państwo 1 % podatku dla Teodora bardzo dziękujemy i prosimy o nas nie zapominać w 2012 roku.

4 stycznia 2012 roku mija rok od odejścia do Boga ks. Marka Szumowskiego - Duszpasterza Rodziny Rodzin.



Ksiądz Marek.

Wspomnienia pisane z okazji rocznicy, czy jubileusze zawsze są, w pewnym stopniu, hagiografią. Trudno bowiem, przypominając sobie, lub żywiej pamiętając kochaną osobę, wymienić jej wady (mimo pełnej świadomości, że je posiadała) zamiast cieszyć się jej osobą.

Ksiądz Marek, w relacjach rodzinnych mój szwagier, był niezwykle Kapłanem. Moje słowne utarczki z nim, nie przeszkadzały mi, widzieć jego wielkość i czystość duchową. Wzruszała nas, w rodzinie, jego szlachetność, polegająca też na tym, że starał się nie pamiętać żadnych urazów, czy drobnych krzywd, tak częstych przecież w życiu każdego z nas i w każdej rodzinie. Kochał Boga i tę miłość dawał innym jak potrafił, może niekiedy nieatrakcyjnie.

Czytając pośmiertnie zapiski, które zostawił, zobaczyłam, jak bardzo starał się wychowywać sam siebie. Miał jednak świadomość, że to zmaganie się nie może przybrać formy treningu i prowadzić do zdobywania cnót. Powinno prowadzić do zdobywania umiejętności, dla niego trudnej, komunikowania się z ludźmi, otwartości, bezpośredniości. Jako kleryk, poprzez lata prowadził dziennik duchowy. Rozważania kończył konkretnym postanowieniem i prośbą skierowaną do Boga.

Bratowa

Dziennik Duchowy.

/Fragmenty/, Ks. Marek Szumowski

Wtorek, 12.01.1965 rok

„Ofiarowali swe dary: złoto, kadzidło i mirrę”. Miłość prawdziwa jest zawsze ofiarna... Tym większa jest miłość, im większa zdolność do ofiary. Dar złota, kadzidła i mirry ma swoją symbolikę. Złoto ma oznaczać króla, kadzidło ofiarowane jest Bogu, a mirra jest jakby znakiem ofiary i śmierci Tego Króla, który przyszedł zbawić świat przez cierpienie i śmierć. Miłość do Boga jest pierwszym obowiązkiem człowieka. Jest jego celem. Ona rozwija się stopniowo i staje się coraz piękniejsza. Jej wielkość i piękno przejawia się w ofierze. Kto nie rozumie, czym jest prawdziwa miłość, tego trzeba przyprowadzić pod krzyż. Miłość nawet w ostatniej agonii ciągle przekracza i daje.

Miłość, to nie uczucie. Miłość prawdziwa jest wielokrotnie większa niż miłość uczuciowa., gdzie człowiek szuka siebie, nie daje, ale bierze: przyjemność.

Do Boga trzeba podchodzić z duchem ofiary. Miłość ludzka ma się udzielać. Możemy złożyć Bogu to, co mamy najcenniejsze: złoto naszej ludzkiej miłości., kadzidło – modlitwę, mirrę – przykrości, cierpienie.

Dar musi płynąć ze szczerego serca, a nie z wyrachowania.

Daj Panie, abyśmy zrozumieli, że treścią naszego życia musi być miłość do Boga i ludzi, że miłość zawsze jest ofiarna. Miłość daje siebie, rezygnuje z siebie.. Dobry kapłan, to kapłan kochający, ofiarny. Panie, daj abym się uczył dawać i służyć, bo powołałeś mnie abym służył Tobie i ludziom.

Postanowienie. Być uczynnym, ofiarnym, chętnie czynić innym przysługi.

„Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby Mu służono, ale żeby służyć”.

Piątek, 15.01.1965r.

„Oto ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”.- słowa Matki Bożej do Jezusa, gdy spotkała Go w świątyni jerozolimskiej. Z wczesnej młodości Chrystusa znamy ten jeden fakt: znalezienie Jezusa (opisuje św. Łukasz)...

...Szukać Jezusa – to obowiązek każdego człowieka, który Go stracił. A tak łatwo Go zgubić wśród tego tłumu ludzi, który nas otacza. Jeden ciężki grzech wystarczył do tego, aby Go zgubić. Jesteś Panie z nami wtedy, kiedy łaska Twoja jest w nas. Przez ciężki grzech tracę życie Boże i gdybym opuścił ten świat, nigdy bym Cię Boże nie odzyskał. Trzeba szukać Chrystusa i to natychmiast, gdy się Go straci. Jak słabą wiarę i miłość mają ci, którzy straciwszy Jezusa, nie chcą Go szukać. Do odzyskania Jezusa konieczny jest żal – żal z utraty.

Maryja i Józef z bólem serca szukali Jezusa.

Gdyby ktoś wyznał wszystkie grzechy, ale bez żalu, niewiele by mu to pomogło. Istotą sakramentu pokuty jest wyznanie grzechów z żalem, że się je popełniło. Czy ja szukałem Jezusa pełen żalu, gdy Go utraciłem?

Daj, Panie, abym nigdy Cię nie stracił. A gdyby przez słabość moją i nędzę zdarzyło mi się stracić Ciebie, abym natychmiast Cię szukał z żalem.

Postanowienie. Pamiętać o żalu przy spowiedzi, trzymać się dnia spowiedzi.

Piątek, 22.01.1965r.

„*Bądźcie doskonali, jak Ojciec Wasz Niebieski jest Doskonały*”. – nakaz Twój, Panie.

Mamy nie tylko znać Ojca, ale także kochać Go. Co by nam pomogło samo poznanie bez naśladowania Ojca. Mówiąc, abyśmy byli doskonali, wskazujesz nam Panie dwie rzeczy: że Bóg jest Idealem doskonałości – nie ma w Nim braku ani słabości. Jego doskonałość nie ma granic. Bóg jest wzorem idealnym, który każesz nam Panie naśladować. To nic, że nie mogę Bogu dorównać, mogę ciągle zbliżać się ku Niemu. Mamy obowiązek ciągle iść naprzód, nie ustawać. Ty Panie przychodzisz nam z pomocą. Ponieważ nie znam bezpośrednio Boga, poznaję Go w Tobie. Chcąc naśladować Ojca, muszę naśladować Ciebie. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”. Panie, Ty przychodzisz mi z pomocą, bylebym tylko skorzystał z niej.. Ty dajesz nam łaskę, sprawiasz, że łatwo przychodzi czynienie dobra. Tego, co sam nie mogę – mogę z Tobą. Ty dajesz nam Dary Ducha Świętego - zdolność nadprzyrodzoną do przyjmowania Twoich natchnień, dajesz światło umysłu. Ty oddziałujesz na wolę; raz przez pokazanie, jak piękne jest dobro i prawda (Jak matka otwartymi rękami zachęca małe dziecko do stawiania pierwszych kroków, tak Chrystus nas zachęca, a gdy sami nie możemy się zdobyć na wysiłek, Swoją łaską, Boską siłą podtrzymuje moją wolę, bym wytrwał w dążeniu do Niego).

Ty Panie wspierasz nas Swoją Miłością, sprawiasz, że staję się mniejszy.

Panie Jezu, ja jestem jak to niemowlę niedołążne, zaledwie stanie na nogach i zrobi parę kroków – upada i nieraz płacze nad sobą, że nie potrafi iść jak inni ludzie. Panie, wspieraj mnie w moich wysiłkach, naucz mnie chodzić Twoją drogą, abym już nie upadał, ale szedł przy Tobie, z Tobą razem trzymając się Ciebie, jak dziecko trzyma się ręki matki.

Postanowienie. Starać się dojść do doskonałości, nie zniechęcać się niepowodzeniami.



Odeszła do Domu Ojca śp. Małgosia Nita

W dniu **8 grudnia 2011 roku** w Święto Niepokalanego Poczęcia Maryi odeszła z naszej wspólnoty do Domu Ojca śp. **Irena Małgorzata Nita** , związana z Rodziną Rodzin blisko 40 lat.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 12 grudnia w kościele parafialnym w Cegłowie. Mszę Świętą koncelebrowało 5 kapłanów a homilię wygłosił Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin – ks. Feliks Folejewski SAC. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyła licznie grupa św. Feliksa z Kantalicjo, do której należała Małgosia. W imieniu grupy i całej Rodziny Rodzin – Małgosię pożegnała Ania Rokicka-Broniatowska.

Pożegnanie Małgosi Nity - Ceglów 12.12.2011 r.

**Drodzy Księża Celebransi,
Droga Rodzino Małgosi,
Wspólnota Rodziny Rodzin,
Przyjaciele, sąsiedzi i znajomi!**

Dotykamy dzisiaj wielkiej tajemnicy cichego i skromnego odejścia do Domu Pana Małgosi Nity, która dla każdego z nas jest szczególną postacią. Odeszła – jakby w pół marszu, tryskająca chęcią życia, zabiegana dla innych, stroskana o rodzinę, tę w Polsce i za granicą - w Szwecji, Norwegii, gotowa zawsze pomóc tak, że inni o tym nawet nie wiedzieli... Tak ją ukształtował Dom Rodzinny – pełen tradycji patriotycznych i żywej wiary. Tam nauczyła się, co znaczy miłość i służba rodzinie, rzetelność pracy zawodowej i troska o wartości narodowe.

Małgosia od młodości była niezwykle utalentowana, śpiewająca, roztańczona, roześmiana, rozmiłowana w poezji i recytacji - z drugiej strony z sukcesem uprawiająca sporty a nawet w swoim czasie była pierwszą dziewczyną w Mieni - jeżdżącą na motorze...

Małgosię poznałam jeszcze na studiach w duszpasterstwie akademickim Św. Anny w Warszawie. Potem przez lata wspólnie wzrastaliśmy w grupie Rodziny Rodzin, wędrowaliśmy na obozach studenckich po górach. Ileż wspomnień wraca z czasu wspólnego pielgrzymowania pieszego na Jasną Górę, wyjazdu do Medjugorie...

Małgosia zawsze starała się zabrać jakąś młodzież z rodziny lub przyjaciół, by odkryć przed nimi błogosławione dary czasu pielgrzymowania. Nawiedzała sanktuaria Maryjne w Polsce, w Europie, w Ameryce a także głęboko przeżyła swoją obecność w Ziemi Świętej. Dzieliła się tym z nami, nie zauważając, że stała się prawdziwym pielgrzymem w życiu, przewodnikiem wśród przyjaciół i rodziny. Dostrzeżliśmy - jak wyrosła dla nas na prawdziwy autorytet moralny. Pytaliśmy – „Co o tym myślisz Małgosiu ?... A ona uczyła swoją prostotą bycia i jasnością myślenia...

„Tak- to TAK, nie-to NIE” – nie było kompromisów.

Jednocześnie była tak zwykła, że to właśnie ona potrafiła wśród swoich obowiązków znaleźć czas na wożenie samochodem dzieciaków na pielgrzymki Podwórkowych Kółek Różańcowych. Wplatała to między służbowe wyjazdy...

Gorąco miłowała Ojczyznę i szanowała historię, dzieląc się jak chlebem doświadczeniami swojej udręczonej na wschodzie rodziny. Miała wielką wiedzę historyczną i mądrość, która nigdy nie dała miejsca na cień zawziętości. Liczyła się w jej życiu prawda i troska o przyszłość Ojczyzny, domu rodzinnego i losy najbliższych.

Małgosia miała szczególny dar rodzinności... Dość wcześnie utraciła tatę i może dlatego jeszcze bardziej miłowała swoich najbliższych, troszczyła się o ich losy, by nikt się nie zgubił w życiu. To ona uczyła nas, jak opiekować się chorą i sędziwą mamą..., jak pielęgnować, karmić i układać chorego. Jakim obdarzać go szacunkiem...

Uczyła nas delikatności i kultury bycia, zachowania we właściwym miejscu i roli...

Małgosia - polska gospodzina na leśniczówce w Mieni...



Jakże skromnie żyjąca - a jednocześnie otwarta, serdeczna, szczodra i uważająca na potrzeby innych. Miała czytające oczy... Gdy nawiedzała czyjś dom – przynosiła serdeczne wsparcie w darach stołu polskiego i własnych rąk gotowych do pomocy. A pomagała wszystkim - także w wieczornej rozmowie w cztery oczy...

Ponad wszystko – miłowała Boga i Kościół. Była w tym tak zwyczajna... a jej eksplozja radości i miłości do Ojca Świętego Jana Pawła II sprawiła, że choinka z Mieni, była chyba pierwszą choinką na Watykanie, opatrzona wszelkimi oficjalnymi zezwoleniami została osobiście ofiarowana przez Małgosię **Ojcu Świętemu w wigilię Bożego Narodzenia 1980 roku**. Były tam także polskie kłosy zbóż ze stodoły dziadków, miód i polski opłatek...

Od tego czasu Małgosia była prawie na wszystkich trasach papieskiego nauczania Narodu Polskiego... Nie rzadko w trudnych warunkach... To nauczanie wyzwoliło w niej po prostu Pięknego Człowieka.

Dziękujemy Ci Małgosiu za obecność i świadectwo życia...

Za dar wspólnoty w Rodzinie Rodzin...

Marzyłaś o nawiedzeniu [Guadalupe](#) – dziś gorąco wierzymy, że oglądasz Jezusa i Jego Matkę...

Ania Rokicka-Broniatowska

GOŚCE ...

W domu Ojca jest mieszkań
wiele ...

tu odpoczniesz po lekach
trudach i chorobie ...

W domu Ojca jest mieszkań
wiele ...

Są tam dni codzienne, święta
i niedziele ...

Będzie też katechowanie,
wielkie świąteczne obcowanie.

A my by czas tęsknoby
za Tobą się nie dłużej
będziemy myśleć, że jesteś
w dalekiej podróży.

Anna z Jelowickich - Świdarska

ZAPROSZENIE

Serdecznie zapraszamy na spotkanie opłatkowe Rodziny Rodzin - w Uroczystość Świętej Rodziny,
Święto Patronalne RR,

które przypada w tym roku w piątek 30 grudnia.

Rozpoczynamy Mszę Świętą pod przewodnictwem ks. bp Tadeusza Pikusa
o godz. 18.00 w Ośrodku RR na ul. Łazienkowskiej 14.

Po Mszy Św. będzie błogosławieństwo rodzin, dzielenie się opłatkiem
i spotkanie przy wspólnie zastawionym świątecznym stole.

serdecznie zapraszamy - zarząd SARR

WIECZORY DLA NARZECZONYCH

Z wielką radością informujemy, że podobnie jak w roku ubiegłym planujemy kurs przygotowujący do sakramentu małżeństwa, który będzie prowadzony w formie wieczorów dla narzeczonych. Wieczory będą prowadzone w Ośrodku Rodziny Rodzin. Animatorami będą małżeństwa z Rodziny Rodzin.

Wieczory dla narzeczonych to cykl 9 spotkań, podczas których osoby zamierzające zawrzeć sakramentalny związek małżeński, zainspirowane przez prowadzące małżeństwo i księdza, mogą ze sobą porozmawiać na istotne dla ich przyszłości tematy, a tym samym lepiej przygotować się do przyjęcia sakramentu. Wieczory dla narzeczonych spełniają wymagania Kościoła w zakresie katechez przedmałżeńskich. Absolwenci kursu otrzymają zaświadczenia potrzebne przy składaniu dokumentów w kancelarii parafialnej przed zawarciem związku małżeńskiego.

Wieczory odbywać się będą w kolejne środy w Ośrodku (ul. Łazienkowska 14) w godzinach 19.00 – 21.30. Pierwsze spotkanie 29 lutego 2012 r. Ostatnie – 25 kwietnia 2012 r.

Oczywiście powodzenie przedsięwzięcia zależy od tego, czy zgłoszą się chętni. Dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o rozpowszechnianie tej informacji. Bardzo liczymy też na wsparcie modlitewne zarówno dla prowadzących kurs jak i dla osób, które zechcą z kursu skorzystać.

Zapisy i informacje:

Anna i Krzysztof Łoskotowie, telefonicznie **22 628 64 36** lub mailem: narzeczeni@malzenstwo.pl

Więcej informacji na temat wieczorów dla narzeczonych na stronie: www.malzenstwo.pl

Krzysztof Broniatowski

13 grudnia 1981 r. - 30 lat od wypowiedzenia wojny Narodowi

13 grudnia 1981 r. - 30 lat od wypowiedzenia wojny Narodowi Ks. Jerzy Błaszczak SAC – uczestnik i powstającej „Solidarności” i zmagających w „Stanie wojennym” Tyle lat już minęło... Czy warto przypominać tamten czas? W szkołach ograniczana liczba godzin historii. „Autorytety” głoszą, że pamięć historii własnego narodu to choroba, to nienormalność. Mamy zapominać o Polsce, o naszych dziejach i dawnych i współczesnych, bo to przeszkadza nam w relacjach z sąsiadami, bo to nie modne. Mamy być nowoczesnymi Europejczykami. Trzydzieści lat to już drugie pokolenie... To już nie doświadczenia rodziców, ale dziadków. Gdy sięgam pamięcią, cieszę się, że mogłem dowiedzieć się tej prawdziwej historii – nie na użytek takiej czy innej ideologii - od moich dziadków. Bowiem o Wojnie roku 1920 i „Cudzie nad Wisłą”, o Katyniu, Powstaniu Warszawskim szkolne podręczniki milczały. To w pamięci rodziców i dziadków były zapisane te chwile chwały, dramatów ludzkich, wydarzeń. Warto by i dziś młode pokolenie poznawało prawdę o Polsce dzięki ich pamięci. Także z mojej pamięci... Tak się zdarzyło, że byłem i obok, i w centrum ważnych wydarzeń tamtego czasu. Pełniłem wówczas funkcję rektora w kościele pod wezwaniem Św. Elżbiety w Gdańsku (nieдалeko Dworca i nieдалeko Stoczni Gdańskiej). Dlatego poproszono mnie o te wspomnienia... Może jednak warto przypominać - póki my żyjemy... Sierpień 1980 roku, podpisanie umów w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu, rejestracja związku Zawodowego „Solidarność”. Nazwano to „Cudem nad Bałtykiem”, festiwalem Solidarności. W grudniu 1980r. w 10 rocznicę krwawego grudnia z 1970r. przy Gdańskiej Stoczni stanęły zespolone kotwice Trzy Krzyże. Polacy pragnęli budować Solidarną Polskę. Jan Paweł II polski Papież tłumaczył, że „Solidarność” to znaczy „jeden drugiego brzemiona noście”, to „jeden z drugim, a nie jeden przeciw drugiemu”. To również odrzucenie rzymskiej zasady: „dziel i rządź” oraz marksistowsko-bolszewickiej „walki klas”. Wyznawcy tych zasad poczuli się zagrożeni, władza wymykała się im z rąk. 13 maja 1981r. wydano wyrok śmierci na Apostoła tak rozumianej „Solidarności” - Matka Boża jednak ocalała Papieża. W czasie rekonwalescencji Ojca świętego umarł Ten, który „Wszystko postawił na Maryję” - Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan

Wyszyński. Wiele prowokacji... Gen Jaruzelski apeluje o 100 dni, a naprawi bankructwo Państwa. Ale tych dni potrzebował po to, by zniszczyć to piękne dzieło „Solidarności”, które to słowo tłumaczyłem również tak : „ja sam mam być darem dla drugiego człowieka”. I tak 13 grudnia 1981 r. generał W. Jaruzelski z komunistyczną partią, wiedząc, że nie otrzyma wsparcia Związku Radzieckiego był już gotowy, by wypowiedzieć wojnę swojemu Narodowi, nazywając to „Stanem wojennym”. O północy z 12 na 13 grudnia 1981 r. zamilkło radio, telewizja, telefony, zamknięte redakcje, zawieszono, rozwiązano wszelkie stowarzyszenia. Ogłosił się jedynym zbawcą i obrońcą socjalizmu. Mówił, że będzie bronił socjalizmu jak Ojczyzny. Do setek, tysięcy polskich rodzin już wieczorem 12 grudnia i w nocy wtargnęły uzbrojone hordy Milicji Obywatelskiej / MO/, Służby Bezpieczeństwa /SB/, ZOMO i inne formacje służące komunistycznemu reżimowi. W kajdankach wyprowadzano z domu ojców, matki, zostawiając małe dzieci, czasami niemowlaki bez opieki. Uwięziono lekarzy, pielęgniarki, nauczycieli, robotników, aktorów, inżynierów, profesorów, związkowców. Koszary, rządowe ośrodki wypoczynkowe, ale i pegeerowskie kurniki zamienione zostały na miejsca uwięzienia-internowania. Rodziny z trudem dowiadywały się o miejscu uwięzienia swoich najbliższych. Żeby przemieszczać się między miastami, gminami, wymagane były przepustki. Od zmierzchu do rana obowiązywała godzina policyjna. Nie wolno było opuszczać domu, wychodzić na ulicę. Listy były otwierane, czytane i oznaczane pieczęcią „ocenzurowano”. A w telefonie zawsze było słyhać „rozmowa kontrolowana”. Produkty żywnościowe można było kupić tylko na odpowiednie kartki. To zwykli ludzie, a rządzący...? Twierdzili, że rząd się wyżywi, bo kto ma żywność ten ma władzę. Pod gdańską stocznją przyjechały czołgi, opancerzone wojskowe samochody. Na szczęście żołnierze mówili po polsku. Więc ich prosiłem, żeby te lufy wyżej wymierzili, bo jeśli by która wypaliła to Panu Bogu krzywdy nie robi, a tu może zabić człowieka i jak się potem wytłumaczą przed Panem Bogiem. A oni odpowiadali, że wypełniają rozkazy. To im mówiłem, że ci co wypełniali rozkazy potem byli sądzeni w Norymberdze. Byli bardzo zziębnięci i głodni, bo dwa dni i nocę tu

jechali. Poprosiłem gdańskie kobiety, by im przyniosły chleba i gorącą herbatę. Chętnie skorzystali. W lufach czołgów znalazły się bukiety kwiatów mimo grudniowego mrozu. Po dwóch, czy trzech dniach czołgi odjechały. Jeden zatonął w kanale przed Gdańskiem. Pojawiły się oddziały ZOMO. A życie Polaków jak za okupacji. Moja Mama przyjechała z Wyszkowa do Gdańska już czwartego dnia stanu wojennego. Pytałem Mamę czy ma przepustkę. A moja Mama mi odpowiedziała, że i za Niemca nie chodziła po przepustki. Niestety ten „stan wojenny” wiele cierpień zadał rodzinom. By uniknąć uwięzienia mężowie, żony zamieszkiwali w innych domach. Dochodziło do rozpadu małżeństw. Wielu ludzi zginęło bez wieści. Zostali zabici w Kopalni Wujek, a sprawcy do tej pory nie osądzeni. Przed naszym pallotyńskim kościołem został wtedy zabity młody chłopiec Antoni Browarczyk, przez 2 tygodnie rodzice nie otrzymywali jego ciała, żeby go godnie pochować. Wreszcie 31 grudnia pozwolili - była Msza św. pogrzebowa, której przewodniczyłem. Mówiłem wówczas o naturalnym prawie do pogrzebu, powołując się na grecką tragedię „Antygona”. Ciało zabitego niestety nie pozwolili wnieść do kościoła. W kaplicy cmentarnej przy trumnie bardzo

rozpaczała Matka. Powiedziałem, że podobna jest do Matki Bożej, która dała nam Swojego Syna, a ludzie Go zabili - tak i Ty Matko Antosia dałaś Polsce swojego Syna, a bracia Polacy go zabili. Bolesna Matka niech będzie dla Ciebie Mocą i siłą. Przy modlitwie Ojczy nasz... i Opuść nam nasze winy jak i my odpuszczamy... ucałowała martwego syna i zawołała: „Synu, Synku wybac im... Łkając, dokończyliśmy ten różaniec. Nie, nie można tego zapomnieć... Błogosławiony Ks. Jerzy Popiełuszko, który wołał: „Zło dobrem zwyciężaj”. Kilka lat jeszcze zmagania o wolność i niepodległość. Czy teraz mamy ponownie się poddać bezbożnym prawom choćby Unii Europejskiej. Pomysłem niektórych polityków, by Krzyż usunąć z życia publicznego. Wydawało się, że mamy to już za sobą.

Trzeba wielkiej modlitwy, uwagi i czuwania. Kto idzie za Jezusem Chrystusem nie będzie zawstydzony na wieki. Ojciec święty Benedykt XVI przypomina nam, że bez Boga nie ma przyszłości. Bez zachowania Przykazań Bożych mogą powrócić upiory złoczyńców. Jakże aktualne wezwanie do Krucjaty Różańcowej w intencji pokoju na świecie i w naszej Ojczyźnie....

Ks. Jerzy Błaszczak SAC

ŻYCZENIA Z UKRAINY

Życzymy nastrojowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz samych szczęśliwych zdarzeń w nadchodzącym Nowym Roku. Niech pod świąteczną choinką znajdzie się radość, szczęście, życzliwość, wzajemne zrozumienie oraz spełnienie marzeń w Nowym 2012 Roku.

Rodzina Berekets z Kijowa

Kochani !

Jak obyczaj każe stary,
według ojców naszych wiary,
chcemy złożyć Wam życzenia,
z dniem Bożego Narodzenia.
Niech ta Gwiazdka Betlejemska,
która wschodzi tuż po zmroku,
da Wam szczęście i pomyślność,
w nadchodzącym Nowym Roku.

Ciepłych, radosnych, pełnych nadziei świąt Narodzenia Pańskiego, życzą
Jania i Staszek Wiąckowie z Mościsk

Najserdeczniejsze życzenia wesołych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku!!!

Przesyłają - Halina i Włodzimierz Wencakowie ze Lwowa z parafii św. Antoniego

Piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodzin.pl oraz agoszcz@op.pl

Czytajcie na www.opoka.org.pl – medytacje SMS-owe do codziennych czytań ks. Zbigniewa Kapłańskiego
Zapraszamy - Administrator Szymon Lipiecki

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki (co dwa tygodnie)

- godz. 20.00 - Spotkania **grupy M.B.**

Niepokalanej na Łazienkowskiej

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu

- godz. 18.00 Msza Święta

- godz. 19.00 grupa starszej młodzieży

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy

604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10 Msza św. – spotkanie **Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

- godz. 13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

-- godz. 16.00 – **Msza św.**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw**

Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą

Świątą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 - **Msza św.**

- spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**

kontakt: Michalina Jankowska 603 387 997

- **spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie**

grupy M.B. Wychowawczyń

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

OKOLICZNOŚCIOWE:

30 grudnia, piątek, Święto Świętej Rodziny Patronalne Święto i Opłatek Rodziny Rodzin
- godz. 18 - Msza św. pod przewodnictwem J. E. ks. biskupa Tadeusza Pikusa
po Mszy św. błogosławieństwo rodzin i dzielenie opłatkiem.

4 stycznia 2012r. - środa godz. 18 - Msza św. w I rocznicę śmierci ks. Marka Szumowskiego

6 stycznia, piątek, Święto Trzech Króli
godz. 17 **Spotkanie Opiekunów**
godz. 18 Msza św., do godz. 21 kolędowanie

1 lutego, środa godz. 18 Msza św. za RR w rocznicę otrzymania kluczy do Łazienkowskiej

4 lutego –pierwsza sobota godz. 10 Msza św.

Spotkanie Opiekunów

18 luty BAL Karnawałowy

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.